Nr. 178. Lwów, Poniedziałek dnia 28. Czerwca 1915. Rok XXXIII.

PRENUMERATA:

We Lwowie miesięcznie . . . K 1·20
z dost. do domu . K 1·50

Cena pojedynczego numeru 6 hal.

KURJER LWOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnem pismem (petitem) lub jego miejsce 40 halerzy. — „Nadesłane" po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 60 halerzy — Po kronice wiadomości prywatne po 2 kor. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. od 1 wyrazu.

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chorążczyzny l. 31. — Redaktor przyjmuje codziennie między godz. 1—2. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór (czas ratuszowy). — Adres dla telegramów: »Kurjer«, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Arcyks. Piotr Ferdynand o Legjonach.

„Neues Wiener Journal" z 6. czerwca 1915 r. w ustępie pt. „Arcyksiążę Piotr Ferdynand o bohaterstwie polskich legionistów" — podaje: Arcyks. Piotr Ferdynand wydał tej treści rozkaz dzienny do komendanta 6-go batalionu I. brygady Polskich Legjonów, Fleszara:

LEGIONIŚCI!

6-ty bataljon, I. Brygady Polskich Legionów walczy od niedawna w szeregach mojej dywizji. Pozdrawiam w nim serdecznie ochotników bijących się bohatersko za wolność swej Ojczyzny i czuję się szczęśliwym, mogąc w imieniu Naczelnej Komendy wyrazić najpełniejsze i najgorętsze uznanie znakomitemu przywódcy, dzielnym oficerom i mężnej drużynie, za prowadzoną z nadzwyczajną energją bitwę pod Koprzywianką. Licząc w dalszym ciągu na wypróbowaną dzielność legionistów, nie zaniedbam w swoim czasie, o tej znakomitej gotowości i sile bojowej Legjonów Polskich zawiadomić Najwyższego Wodza.

Arc. Piotr Ferdynand
FML.

* * *

Podziękowanie powyższe wywołane zostało dzielnem zachowaniem się brygady Piłsudskiego w bitwie pod Klimontowem, gdzie, znajdując się w bardzo ciężkich warunkach, wskutek flankowego ognia i niezmiernie gwałtownych niespodziewanych ataków, wytrwała dzielnie na pozycji i odparła wszystkie ataki kilkakrotnie liczniejszego nieprzyjaciela. Zatrzymała ona w ten sposób na swych piersiach nawałę, która w tym punkcie groziła poważnemi następstwami.

Zarządzenia.

Komendant miasta wydał świeżo zarządzenie, które poniżej podajemy. Społeczeństwo polskie zapisze sobie to zarządzenie we wdzięcznej pamięci i dla rzeczy samej i ze względu na szlachetność tonu.

Opiewa ono:

Spostrzegłem, że jeńcy rosyjscy podczas transportu ich przez ulice miasta bywają przez część publiczności, a specjalnie żydowskiej obrzucani obelgami, opluwani i bici laskami. To zachowanie się jest niegodne narodu kulturalnego i wykracza przeciw postanowieniom prawa międzynarodowego.

Podaję do wiadomości, że tego rodzaju wybryków nie ścierpię i jak najsurowiej ich zabraniam. Sprzeciwiający się temu zarządzeniu będą natychmiast aresztowani i oddani c. k. Dyrekcji policji do ukarania.

Lwów, 27. czerwca 1915.

Generał-major Riml mp.

Wojenne niespodzianki.

Czas wojenny przynosi nam niespodzianki wszelkiego rodzaju.

Jedną z takich niespodzianek — prawdopodobnie dla całego miasta naszego — zgoła nieoczekiwaną, była pomieszczona wczoraj w pismach tutejszych zapowiedź, „że p. Józef Neuman powraca w tych dniach na stanowisko prezydenta stolicy kraju".

Czy to tylko nie złośliwy figiel dziennikarski?

Tak przypuszczać można, zwłaszcza, że w piśmie, rzekomo od p. Neumana pochodzącem, znajdują się duże pomyłki, świadczące, że chyba nie osobiście informował sprawozdawcę.

P. Józef Neuman wyjechał ze Lwowa nie koleją, ale magistrackimi końmi, nie mógł zatem w ten sposób wybierać się na posiedzenie Komitetu Narodowego do Krakowa, ani sądzić, że po odbytem posiedzeniu znowu furką będzie mógł powrócić do Lwowa. P. Neuman wyjechał ze Lwowa, ażeby wobec grożącego miastu niebezpieczeństwa ochronić swoją osobę. Co do tego niema żadnych wątpliwości.

Czy miał prawo to czynić?

Jemu jednemu, jako głowie miasta — choćby wszyscy uciekali — nie wolno było uciekać z posterunku. W piśmie, rzekomo pochodzącem od p. Neumana, wspomniane jest, jak to w ubiegłych dziejach przodkowie nasi w chwilach grożącego miastu niebezpieczeństwa — nie wyjeżdżali na posiedzenia, ale hartownie miasta bronili.

Czemu p. J. Neuman z uznaniem podnosząc te dzieje, sam nie spróbował iść śladem dzielnych przodków? I owszem, w czas groźnej burzy nie tylko sam wyjechał, ale zabrał z sobą fundusze miasta, nie troszcząc się bynajmniej, co pocznie jego opiece powierzona ludność miasta.

W rzeczywistości nieobecność p. Neumana miastu szkody nie przyniosła. Znalazło ono bowiem w dr. Rutowskim wymarzonego opiekuna i obrońcę istotnie na miarę bohaterskich przodków naszych. Podjął on silną dłonią obowiązki lekkiem sercem porzucone przez p. Neumana i stał się opatrznością ludności miasta, która go wprost ubóstwia, z bijącem sercem czekając jego powrotu. Tedy na nieszczesny żart zakrawa zapowiedź — niepochodząca chyba od p. Neumana samego — że teraz, gdy niebezpieczeństwo minęło, „przybywa on objąć stanowisko prezydenta stolicy kraju".

Gdyby i prezydent Rutowski nie powrócił zaraz, sądzimy, że pierwszy lepszy z pp. radnych lub urzędników Magistratu miałby dziś więcej praw i tytułów do zajęcia fotelu prezydjalnego, niźli p. Neuman, nie mówiąc już o tem, że pono według ustaw konstytucyjnych urzędnik, opuszczający stanowisko bez urlopu, a nieobecny przez trzy miesiące, traci mandat.

Niechże p. J. Neuman przyjmie to do wiadomości.

Niech i nas i siebie nie naraża na niespodzianki.

Prenumeratę na
„KURJER LWOWSKI"
rozpocząć można każdego dnia w miesiącu

NA LINJI BOJOWEJ.

KOMUNIKAT PRASOWY z 27 CZERWCA.

Po klęsce pod Lwowem i na południe od Lwowa, główne siły Rosjan cofnęły się we wschodnim kierunku. Znaczne siły Rosjan stawiały opór na wzgórzach na wschód od Dawidówki i **Mikłaszowa oraz pod Jaryczowem starym.**

Na tym froncie zdobyły nasze wojska po kilkudniowych walkach przednie pozycje nieprzyjacielskie, podeszły następnie mozolnie na odległość walk ręcznych do głównych pozycji nieprzyjacielskich i w końcu wtargnęły na licznych miejscach w te pozycje, mianowicie na odcinku **pod Bóbrką i na południe od Bóbrki.** Nieprzyjaciela wyparto ze znacznej części frontu.

Od dzisiejszego rana wojska rosyjskie znowu cofają się na całym froncie. Również **na północ od Żółkwi i Rawy ruskiej** nieprzyjaciel cofa się przed ścigającemi go wojskami sprzymierzonemi.

Nad górnym Dniestrem walki trwają dalej. Niemieckie wojska zdobyły po ciężkiej walce wzgórza pod Bukaczowcami.

Poniżej Halicza i na granicy bessarabskiej nacgół spokoj ie.

W walkach ostatnich dni sama armja gen. Boehm-Ermoli'ego zabrała do niewoli od 21—25 czerwca 71 oficerów, 14.000 szeregowców i zdobyła 26 karabinów maszynowych.

Zast. szefa sztabu generalnego
v. Hoefer FMP.

KOMUNIKAT PRASOWY Z 26. CZERWCA 1915.

Wschodnia grupa armji Pflanzera odparła ponownie między Dniestrem a Prutem atak o wiele silniejszych wojsk rosyjskich. W czasie tych walk udało się nieprzyjacielowi przerwać nasz front w jednem miejscu. W nocy przednie linje nieprzyjacielskie przeszły w kilku szeregach do ataku; ponieważ były zupełnie nieuzbrojone, a nadto podniosły ręce w górę na znak poddania się, nie ostrzeliwaliśmy ich, tak, że doszły do naszych stanowisk. Wówczas Rosjanie, którzy w kieszeniach mundurów mieli ukryte granaty ręczne, zarzucili nimi nasze rowy strzeleckie, poczem dalsze szeregi nieprzyjaciela w ataku posunęły się naprzód.

Dzięki przybyłym nam posiłkom po ciężkiej walce odparliśmy Rosjan z naszych stanowisk z powrotem i wzięliśmy ich kilkuset do niewoli. Wczoraj i dziś nieprzyjaciel ponawiał swe ataki na rozmaitych miejscach frontu. Wszystkie ataki Rosjan odparliśmy, zadawszy im przytem bardzo ciężkie straty. Nasz front bojowy jest zupełnie niezmieniony. Szósty pułk huzarów węgierskiej obrony krajowej i chorwacka obrona krajowa szczególnie odznaczyły się w tych walkach. Zresztą na całym froncie armii gen. Pflanzera panuje spokój.

Na wzgórzach, na północny wschód od Żurawna i pod Chodorowem trwają walki w dalszym ciągu. Wojska sprzymierzone zdobyły wiele miejscowości i odparły kontrataki Rosjan. Zresztą położenie w Galicji niezmienione.

W Królestwie Polskiem rozwinęły się walki na linji: Zawichost—Sienno—Iłża.

Na widowni wojny.

PO WYBORACH GRECKICH.

Telegram „Köln. Ztg." wyraża wątpliwość, czy Venizelos na wypadek ponownego powołania go do składu rządu, obstawałby przy bezwarunkowem czynnem wystąpieniu po stronie czwórporozumienia. Należy raczej przypuszczać, że Venizelos dokładnie śledził bieg wypadków w Dardanelach i że nie pozostało dla niego tajemnicą, że można tam pozyskać grunt tylko kosztem wielkich ofiar. Również nie mogło w Atenach pozostać tajemnicą, że usiłowania Francji i Anglji, aby poruszyć Rumunję i Bułgarję nie udały się.

O ZATOPIENIU ŁODZI PODWODNEJ „U 14".

Z Rotterdamu donoszą: Kapitan okrętu „Adrianna" z Szeweningen informuje, że d. 5. VI. zobaczył na morzu Północnem niemiecką łódź podwodną „U 14", w chwili, kiedy oddawała dwa strzały na angielski trauler, uzbrojony w armatę 7.5 cm. Zamiast odpowiadać na strzały ostrzegawcze łodzi dał trauler sygnał, po którym zjawiły się dalsze cztery okręty rybackie, również uzbrojone. „U 14" widocznie okrętów tych z powodu mgły nie zauważyła. Okręty angielskie zaatakowały obecnie łódź podwodną, która poszła pod wodę. Za chwilę wynurzyła się znowu, załoga wyskoczyła, zaopatrzona w pasy ratunkowe, do morza i została wzięta na pokład traulerów, które zwróciły się w kierunku Grimsby.

ZNISZCZENIE ARRAS.

Z Rotterdamu donoszą na podstawie dzienników francuskich szczegóły stosunków, panujących w Arras. Z informacji tych okazuje się, że 70% domów jest zniszczonych. Liczba ludności zmalała z 25.000 do 2.000. Ludzie mieszkają w piwnicach, których drzwi są zabarykadowane workami z piasku. Wszystkie pomniki mają być zniszczone, a katedra zapada się w ruinach czem raz bardziej.

Na froncie austrjacko-włoskim.

(Komunikat prasowy z 26 b. m.)

Ogień artylerji na froncie nad Isonzo trwa dalej. Odparliśmy, zadając wielkie straty Włochom, kilka ich ataków na nasz przyczółek mostowy pod Gorycją.

Na granicy Karyntji i Tyrolu nie wydarzyło się nic uwagi godnego.

(Komunikat prasowy z 27 b. m.)

Nad kanałem Monfalcone na południe od Sagrado odparto wczoraj atak nieprzyjacielski. Zresztą nad Isonzo i na innych frontach tylko ogień artyleryjski.

Jedna z naszych łodzi podwodnych ostrzelała na północnym Adrjatyku włoski torpedowiec i zatopiła go.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, FML.

Odezwa

Towarzystwa historycznego w sprawie gromadzenia materjałów z okresu wojny.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Pragnąc uratować ginące z dniem każdym materjały z okresu wojny na terytorjum Lwowa i okolicy przed przybyciem i zorganizowaniem pracy, powołanego do tego celu we Wiedniu Komitetu Polskiego Arhiwum wojennego pod przewodnictwem prof. O. Balzera, prezesa Tow. dla popierania nauki polskiej, Towarzystwo historyczne we Lwowie zwraca się do wszystkich osób i instytucji z prośbą o składanie wszelkich ogłoszeń, odezw, rozporządzeń, dzienników, broszur, dzieł, map, fotografji, szkiców, rękopisów, pamiętników, monet, medali, banknotów i t. d., mających jakikolwiek związek z obecną wojną w depozyt Towarzystwa dla przyszłego Polskiego Archiwum wojennego w lokalu Archiwum krajowego aktów grodzkich i ziemskich (klasztor OO. Bernardynów) na ręce p. dra Stefana Sochaniewicza codziennie między 9 a 12 przedpołudniem.

Równocześnie uprasza Towarzystwo o podawanie wszelkich wiadomości o tego rodzaju materjałach celem wszczęcia starań o pozyskanie tychże dla Archiwum wojennego.

Za Wydział Towarzystwa historycznego:
Ludwik Finkel, przewodniczący.

Z dziejów okupacji rosyjskiej.

Z końcem marca b. r. zmarł we Lwowie w szpitalu powszechnym ks. Edward Janicki, proboszcz w Jedliczu, zast. marszałka powiatu krośnieńskiego i dziekan jasielski w 77 r. ż.

Osobę sędziwego kapłana - patrjoty zaliczyć należy do ofiar czynownictwa rosyjskiego, albowiem aresztowany w swej parafji pod koniec lutego pod zarzutem przechowywania znacznej ilości broni i jako prezes honorowy legjonu zachodniego, gnany był piechotą przeszło 14 mil do Lwowa.

Kiedy konwój ze starcem znalazł się na ulicach Lwowa, tu poznał go zaraz kupiec B. i wręczył mu pewną ilość pieniędzy, gdyż księdzu zrabowano po drodze wszystko, co miał przy sobie, t. j. około 700 rubli. Kiedy konwój znikł za za bramą więzienia t. zw. Brygidek przy ulicy Kaźmierzowskiej, odebrano mu i tę kwotę, pozostawiając znowu bez grosza.

Dowiedziawszy się o aresztowaniu księdza dr. Henryk Jakliński, z którym łączyła go przeszło 40-letnia przyjaźń, zwrócił się natychmiast z prośbą o pomoc w ratowaniu sędziwego kapłana do Anny hr. Łubieńskiej, której niejednokrotnie udawało się swem stawiennictwem wydobyć z więzienia wiele osób. Chodziło więc o pośpiech, ks. Janickiego bowiem miano natychmiast wywieźć w głąb Rosji.

Hr. Łubieńska, która jeszcze przed wkroczeniem Rosian do Lwowa posiadała wystawioną przez sztab austrjacki pozwolenie na odwiedzanie chorych i jeńców rosyjskich i tym razem nie szczędziła zabiegów, aby się dostać do celi więziennej ks. Janickiego, strzeżonego przez straż ze szczególną surowością. Czyniono też z innej strony starania o widzenie się z księdzem, lecz te rozbijały się o kamienne zapory u władz gubernjalnych.

P. Łubieńska, dotarłszy do pułkownika rosyjskiego Husarskiego i ks. Trubeckiego wyjednała u nich telefoniczne polecenie gradonaczelnikowi Skałonowi, aby ułatwił jej dostęp do księdza Janickiego w więzieniu.

Wziąwszy więc z sobą posiłek dla księdza, jak ciasta, owoce, cygara, udała się hr. Łubieńska do więzienia na ul. Kaźmierzowską, lecz tam księdza już nie zastała. Odprowadzono go do więzienia na ul. Batorego. Tu po długich targach udało się wreszcie p. Ł. dostać do księdza. Osłabionego i podtrzymywanego przez dwóch żandarmów kapłana sprowadzono do kancelarji więziennej, gdzie wręczono mu posiłek, przyniesiony przez p. Ł. i pieniądze od kupca B. na pierwsze potrzeby. Kwiatów przyjąć nie pozwolono, uważając to za demonstrację polityczną. Od tej chwili p. Łubieńska zajęła się gorąco osobą sędziwego kapłana, starając się u władz o najdrobniejsze ulgi. Przeniesiono go więc do opalanej celi i pozwolono na przynoszenie obiadów z miasta.

Pewnego dnia wezwano ks. Janickiego do gradonaczelnictwa celem przesłuchania. Zdrowie jego pogarszało się coraz bardziej, tak, że kiedy przybył na miejsce, opuściły go siły. Tam spędził ks. Janicki 2 dni, otaczany nieustanną opieką hr. Łubieńskiej, która wreszcie widząc, że życiu więźnia zagraża poważne niebezpieczeństwo, wyjednała u władz przewiezienie męczennika idei do kliniki na oddział prof. Wiczkowskiego. Była to jednak już ostatnia przysługa, ks. Janicki bowiem w kilka dni później zmarł w otoczeniu Jaklińskich i Błockich na zapalenie płuc i osłabienie serca, spowodowane 14-dniową drogą pieszą do Lwowa. Ks. Janicki, przyjąwszy ostatnie Sakramenta, wróżąc Polsce wolność i błogosławiąc tych, którzy umożliwili mu zamknięcie oczu w szpitalu, a nie na pryczy więziennej, zasnął snem wiecznym.

Z uznaniem więc podnieść należy obywatelską i humanitarną działalność hr. Łubieńskiej która w czasach okupacji Lwowa niosła ulgę i pomoc wielu osobom, które dostały się pod skrzydła rosyjskiej żandarmerji, czy policji. Niosła też pomoc, sprowadzanym do Lwowa jeńcom austrjackim, zaopatrując ich w odzież ciepłą i papierosy.

Szczególnie ciężkie zadanie miała do spełnienia hr. Łubieńska w sprawie uwięzionego ks. Janickiego. O staraniach celem ulżenia doli kapłana władze z początku słyszeć nie chciały, gdyż uważano księdza za wielkiego przestępcę. „Jeden włos z głowy księdza wśród murów więzienia spadły, to jedna cegła więcej do budowy strasznego gmachu wspomnień dla Polaków wobec Rosji, podobnych wspomnieniom o murach cytadeli" — rzekła do jednego z wyższych oficerów rosyjskich. Oni zrozumieli i odczuli.

W parę dni później odbył się pogrzeb ks. Janickiego na cmentarz Łyczakowski. Za trumną postępowała mała garstka osób, żegnając prawdziwego patrjotę kapłana. **An.**

Listy do odebrania w naszej Redakcji.

Błaim Władysław, Domsa 14.
Dudajek Emilja, Królowej Jadwigi 20.
Fayrich Michalina, Na Bajkach 18.
Kasparkowie Eugenjuszowie, Marcina 20.
Ostapowiczowie, Kasztelańska 3.
Rogowski Franciszek, Domsa 14.
Sobolewski Marjan Cyrus, Chodkiewicza 6.
Szeremeta Piotr, Szeptyckich 36.

Zgłosić się można po listy dzisiaj w Redakcji „Kurjera" między 10—11 przed południem.

„KURJER LWOWSKI"

do nabycia przez cały dzień w następujących trafikach:

Śródmieście: ul. Krakowska 5., Krakowska 27., pl. Krakowski (budka), ul. Ruska 1., pl. Bernardyński 10.; **Dzielnica I.:** Batorego 32., Batorego 36., Akademicka 26., Chorążczyzny 14., Pańska 12., Zyblikiewicza 51., Zielona 5., Zielona 15., Fredry 9.; **Dzielnica II.:** Sykstuska 23., Kazimierzowska 47., Biuro dzien. Sokołowskiej, ul. 3-go Maja 5., Leona Sapiehy 21., Leona Sapiehy 35., Gródecka 19., Gródecka 38., Gródecka 51., Gródecka 64., Gródecka 3., Kiosk kolejowy., Gródecka 77.; **Dzielnica III.:** Żółkiewska 1.; **Dzielnica IV.:** Łyczakowska 15., Łyczakowska 40.

KRONIKA.

Poniedziałek, dnia 28. czerwca 1915.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Leona pap., gr. kat. Joanna m. K. Jutro rz. kat. Piotra i Pawła, gr. kat. Tichona. — Wschód słońca 3·21 zachód 7·33.

— **Wśród pożogi,** niecenej przez cofające się wojska nieprzyjacielskie, spłonęła ogromna ilość wsi i wiosek w okolicy Lwowa, o czem świadczyła kilkudniowa łuna, widziana w dali. Jak nas informują, między innemi spłonął folwark w Glinnej, własność p. Marsa, zgorzały Pustomyty posła Lewakowskiego, szereg gospodarstw w Nawarji, większa część Sokolnik, Maliczkowic i t. d. Do podpalania wyznaczano osobne oddziały wojskowe, które, dzieląc się na grupy, nieciły pożar równocześnie w kilku punktach. O ratunku oczywiście nie było mowy.

W chwilach, kiedy wsie stały w płomieniach, odbywało się oprócz tego także uprowadzanie mężczyzn w wieku wojskowym. Inne znowu oddziały zajęte były rekwirowaniem bydła, a wreszcie co pod rękę wpadło.

Charakterystyczne, iż w niektórych miejscowościach wystawiano włościaństwu pokwitowania na zabrane rzeczy.

— **Zderzenie pociągów.** Pociąg osobowy, jadący 26. b. m. o $\frac{1}{2}$1 w nocy z Krakowa najechał

HELIOS KINOTEATR ARTYST. Lwów, pl. Marjacki. 1. **Cesarz Franciszek Józef w Ischlu.** — 2. **Moja miłość była mojem życiem, moja miłość jest moją śmiercią.** Dramat polityczny w 6 wielkich częściach z słynną tragiczką Lidą Borelly w głównej roli. 3) **Odnowiona restauracja.** Farsa. — 4) **To tylko ...** Humoreska.

na pociąg towarowy pod Jarosławiem. Trzy wagony towarowe rozbiły się, lokomotywa uszkodzona. Śmiertelnie ranny jest jeden z funkcjonarjuszy kolejowych, dwu lżej rannych. Z podróżnych kilku kontuzjowanych. Pasażerowie musieli się w dalszą drogę udać pociągiem towarowym. W dalszej drodze mieli zato sposobność obserwowania, jak ostrzeliwano z armat aeroplan rosyjski.

Zderzenie nie pociągnęło żadnej przerwy w ruchu kolejowym na tej linji.

— **Pełna lista oficerów wszystkich 3-ch brygad** Legionów polskich oraz lista strat Oddziałów legjonowych, walczących w Karpatach, jest do przeglądnięcia w ciągu poniedziałku, wtorku i środy w Administracji „Gazety Wieczornej" (Sokoła 4) w godzinach od 10 do 12 i od 4—7 wieczorem.

— **Z listy wywiezionych.** Otrzymujemy następującą wiadomość: „Znany w szerokich kołach nafciarskich p. Stanisław Morgulec, dyrektor techniczny kopalni nafty w Bitkowie, przybywszy do Lwowa w sprawach kopalni i nie mogąc wrócić, wskutek złośliwych i nikczemnych denuncjacji aresztowany, w dniu 19. czerwca b. r. został wysłany do Rosji.

— **Jeńcy.** Wczoraj nad wieczorem sprowadzono do Lwowa z linji bojowej 2.800 żołnierzy rosyjskich, wziętych do niewoli.

— **Jeńcy przy pracy.** Donoszą nam, że przy obwałowaniu Wisły powyżej Krakowa, pracuje obecnie pod kierownictwem inżynierów kraj. biura melioracyjnego 5000 jeńców rosyjskich. Wydział krajowy czyni starania, aby uzyskać taką samą partję jeńców do rekonstrukcji wałów ochronnych nad Dunajcem, które w ciągu zimowej defenzywy rosyjskiej w okolicach Tarnowa uległy poważnym uszkodzeniom.

— **Zamknięcie teatru miejskiego.** Z powodu rocznicy zgonu ś. p. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki dziś w poniedziałek teatr zamknięty.

— **Węgiel dla Lwowa.** Dyrektorowi magistratu p. Bol. Ostrowskiemu udało się już uzyskać od władz przeszło 30 wagonów węgla na potrzeby miasta. Węgiel, który nadejść ma z Dąbrowy Górniczej odrócony zostanie na potrzeby miejskiej gazowni, która prawie zupełnie go nie posiada.

— **Drożyzna** wszystkich artykułów żywności dochodzi do niebywałych rozmiarów. Targi zaczynają się przerzedzać. Kupujących coraz mniej. Odczuwać się daje przytem zupełny brak nabiału, za który żądają w mieście niezmiernie drogo. O mięsie, którego się trudno dokupić — już się nie mówi. Jest to przeważnie konsekwencją braku dowozu.

Magistrat zarządził już rewizję dotychczasowej taryfy maksymalnej i ułożył nową, która obowiązywać będzie z chwilą zatwierdzenia jej przez komendanta miasta.

Dyrektor magistratu poczynił już kroki o zaopatrzenie miasta w sól, która niebawem ma nadejść.

Jak słychać, zarząd fabryki tytoniu otrzymał już polecenie zaopatrzenia miasta w zaczne zapasy tytoniu, którego obecnie brak.

Co do mąki, której obecnie jest nie wiele, to Lwów był na jakiś czas należycie w nią zaopatrzony. Nadszedł jednak dzień, w którym pod magazyny i składy zajechały podwody rosyjskie i „zarekwirowały" wszystkie zapasy. Jak opowiadają poszkodowani ogółem wywieziono ze Lwowa na wschód blisko 200 wagonów mąki.

— **Z życia towarzyskiego.** W sobotę 19. bm. proboszcz kościoła św. Magdaleny ks. kanonik Ollender pobłogosławił w kościółku SS. Karmelitanek związek małżeński między dr. chem. Kazimierzem Ilinatowiczem a pną Marją Wierzbicką.

— **Galicyjskie Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża** otworzyło biura swoje w ratuszu. Przypominamy, że członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia może być każdy, kto zobowiąże się płacić roczną wkładkę najmniej 4 korony wynoszącą. Wydział Stowarzyszenia wzywa swoich członków, aby, nie czekając urgensów, zechcieli zadość uczynić swemu dobrowolnie przyjętemu obowiązkowi i złożyli jak najrychlej wkładkę za rok 1915. Biuro przyjmuje również wkładki od nowo wstępujących członków. Wkładki te składać można w lokalu miejskiej Kasy oszczędności w ratuszu, parter. Tam przyjmuje skarbnik Stowarzyszenia, dyrektor Bolesław Lewicki, wszelkie dary pieniężne, jak również wszelkie materjały i rekwizyta szpitalne ofiarowane do magazynów Czerwonego Krzyża.

— **Z poczty** komunikują nam: Czynności przygotowawcze, jak uporządkowanie zniszczonego gmachu pocztowego, skompletowanie personalu etc. są w pełnym toku tak, by z chwilą uzyskania połączenia z siecią pocztową w zachodniej Galicji i z chwilą uzyskania zezwolenia od c. i k. władz wojskowych ruch pocztowy ograniczony atoli tylko do listów zwykłych, poleconych i gazet mógł być natychmiast podjęty.

Urzędowanie sprawować się będzie na razie w głównym gmachu pocztowym przy ul. Słowackiego, zaś dla użytku Publiczności umieszczonych zostanie kilka skrzynek listowych w centrum miasta, które, będąc w naprawie, szczęściem ocalały. O dniu podjęcia ruchu pocztowego powiadomioną zostanie P. T. publiczność dziennikami, jakoteż przez obwieszczenie opublikowane na głównym gmachu pocztowym we Lwowie.

Tymczasowe kierownictwo spoczywa w rękach c. k. sekretarza pocztowego Dyonizego Mutki, który wszelkie wyjaśnienia udziela codziennie w biurze c. k. Dyrekcji pocz. i telegrafów — główny gmach pocztowy przy ulicy Słowackiego l. p. na prawo między godziną 9—12 przed i 4—6 po południu.

Do wyżej wymienionego zechcą się tedy zgłosić wszystkie osoby, któreby posiadały lub miały wiadomości o przywłaszczaniu sobie lub przechowywaniu przez osoby nie powołane, przedmiotów własność Zarządu pocztowego stanowiących jak: skrzynek listowych, aparatów telefonicznych lub telegraficznych, materjałów do budowy linji telegraficznych i telefonicznych służących, urządzenia biur pocztowych i p. celem zarządzenia, by takowe c. k. Zakładowi pocztowemu były zwrócone.

Notatka umieszczona w „Wieku Nowym" z dnia 26. czerwca pod tytułem „Z Poczty", a donosząca o podjęciu ruchu pocztowego we Lwowie, jakgdyby o fakcie już dokonanym pochodziła zatem od osoby źle poinformowanej i niepowołanej, a wprowadziła niepotrzebnie w błąd i przyprawiła o niemiłe rozczarowanie tysiące Publiczności, które z przygotowanymi listami w dniu wczorajszym na pocztę się zgłosiły.

Wielki moment w mikroskopie.

Dzień 22. czerwca 1915 przejdzie oczywiście do historji, t. j. do podręczników tej nauki, jak jeż w kolce, uzbrojonej w daty. Przybywa więc dla przyszłych generacji uczniowskich nowa „podrywka belferska", nowa sposobność do „dwój". Nieraz i niejeden studencina złorzeczyć będzie kiedyś onej dacie, jak złorzeczą dziś nasze pociechy tylu „grymasom" historji, zdaniem ich, tworzącej zdarzenia na to tylko, by dręczyć młodzież szkolną.

Naturalnie, smyki nie zdają sobie sprawy z przeżyć, nie rozumieją tego, na co patrzą. Niedowarzone to jeszcze, , naiwne, z przeproszeniem: głupie! Zwyczajnie: żółtodzióby...

Co innego my, których nauczyła już nie tylko szkoła, lecz i życie; których zwoje mózgowe wytrenowało myślenie; których nerwy wreszcie szarpane nieustannie, stały się z postronków delikatną jakąś siateczką pajęczą, reagującą na choćby najlżejsze, prawie nieuchwytne bodźce.

— No, no! — odsapnął onegdaj wieczorem p. Antoni, powróciwszy z pielgrzymki po mieście, gdzie uczestniczył całą duszą w entuzjastycznych owacjach na cześć zwycięskiej armji austrjackiej. — Po tylu dniach raz przecie spokojnie znowu człowiek ułoży się do łóżka pewien, że ranek nie powita go na pryczy przy ul. Batorego lub w Brygidkach.

P. Antoni bowiem nie dotarł jeszcze do sakramentalnej granicy lat 50, oznaczonej w rozkazie naczelnego wodza, generała Iwanowa, o podlegających ewakuacji mężczyznach. Z całego więc splotu wielkich zdarzeń, związanych z datą 22. czerwca 1915, pozostanie w jego umyśle, jak strąt po reakcji chemicznej na dnie próbówki, jedynie świadomość, że nie potrzebuje odtąd bać się nocą najścia policji rosyjskiej.

Czcigodna pani Antoniowa, niewiasta zacna, salomejka, przytem gospodyni na schwał, zbudziła się wczoraj wcześniej nawet, niż zwykle. Choć w głowie aż szumiało jej po emocjach dnia poprzedniego — zanim jeszcze mężulek przetarł oczy, pobiegła na rynek ze służącą po zakupy. Albowiem, zdaniem p. Antoniowej, najtaniej jeszcze udaje się dostać to i owo zaraz na początku targu, póki „te babska" nie zwąchają, do jakiego stopnia wyśrubować można ceny.

— Ależ to skaranie Boże! — jęczy, powróciwszy, troskliwa opiekunka ogniska domowego. — Wyobraź sobie, mój drogi: niczego dokupić się. Jajka po 6 centów, a masło — nawet u Schreiberowej — po 2 guldeny funt!

I można być pewnym, że p. Antoniowa na śmierć z czasem zapomni, o co to szło dnia 22. czerwca 1915, do końca jednak życia zapamięta i wnukom jeszcze opowiadać będzie, że jajko kosztowało w dzień później 6 centów sztuka, a masła nie można było dostać taniej, jak po 2 guldeny za funcik!

Kuzyn państwa Antoniostwa, choć młody jeszcze chłopiec, lat dwudziestu i dwu, poważniej patrzy na sytuację. Dzień 22. czerwca był dlań, jak i dla stryja, dniem wyzwolenia. Uszedł prawie cudem grozy zaprzągnięcia do robót przy okopach, do czego ludzi młodych, jak psy, łapano na ulicach Lwowa. Ale z pod deszczu bodaj czy nie wpadł pod rynnę. O ile bowiem wiadomo, w odzyskanych terytorjach zarządzona ma być mobilizacja, której wspomniany młodzian szczęśliwie uniknął we wrześniu. Zanim bowiem ją przeprowadzono do końca, wkroczyła Rosja. Dla p. Zdzisława przeto — nazwijmy go po imieniu — w pamiętnym dniu 22. czerwca rozpoczął się nowy okres troski, tem cięższej, że bez możliwości ratunku. Mimo bowiem rycerskiej miny, którą przez szereg ostatnich miesięcy imponował na ul. Akademickiej, nadzieja wąchania prochu wcale go nie nęci.

Tem radośniej natomiast wielka data zapisała się w pamięci Julji, siostrzenicy p. Antoniego, fertycznej, zgrabnej brunetki, właśnie rok temu uznanej przez pewien zakład naukowy za dojrzałą licentkę. — Układała sobie tedy, że dyplom, o który szło rodzicom, mając już w kieszeni, odbije sobie wszelkie przykrości szkoły, że w karnawale wejdzie w świat, podbije serce jakiegoś królewicza i t. d. i t. d. Wojna pokiereszowała te piękne plany, ba, obróciła je zgoła w kupę gruzów. Jednego tylko nie mogła sobie podarować nasza nadobna: sprawiła śliczny kostjum. Ale rodzice nie pozwoli go ubrać. — Jakoś to nie wypada — orzekli. — Jeszcze pomyślą ludzie, że do Moskali tak się stroisz! — A onegdaj i ten szkopuł upadł i p. Julja paradowała wreszcie w cacanym swym kostjumie. Po latach, gdy jako czuła matka usypić będzie dzieci, popłyną w jej opowieściach szarą godziną wspomnienia wielkiego dnia, w którym — ubrała się w kostjum tak śliczny, że zwrócił uwagę nawet generała zwycięskiej armji!

Możnaby ten rejestr przeciągać w nieskończoność; w rezultacie wszakże nie przyniósłby nic nowego. Wszędzie wyszłaby na jaw ta sama ciasnota perspektywy, nie sięgającej poza ściany własnego nosa, jakby świat cały kończył się na tem, co nas osobiście i bezpośrednio obchodzi.

A tymczasem zmagają się tytaniczne potęgi, świat drży w posadach, przelewają się całe morza krwi, z których nieznane jutro podźwignąć ma nową dobę.

Tego wszystkiego nie widać w mikroskopie zwykłego śmiertelnika. Jak grzebiąca w okruszynach mucha, uwija się on po ofiarnym ołtarzu, na którym płoną hekatomby największych dóbr ludzkości!

Str.

— I tego wywieźli. W ostatnich dniach pobytu swego we Lwowie, wywieźli Rosjanie także długoletniego portjera Namiestnictwa Józefa Swirskiego, który w tym budynku zajmował mieszkanie i był klasycznym świadkiem 9-miesięcznego urzędowania władz rosyjskich. Popędzono go piechotą, jak wielu innych.

— Cholera. Onegdaj zmarły w pawilonach dla zakaźnych 3 osoby na cholerę azjatycką, wszystkie cywilne. Do niedawna ogromny procent śmiertelności na cholerę dostarczało wojsko rosyjskie.

— Szczęście w nieszczęściu. Świadkami przykrej sceny byli wczoraj w południe przechodnie ul. Zyblikiewicza. Oto nadjechała kolumna ciężkich wozów, z których każdy ciągniony był przez trzy pary koni. Wtem konie z niewiadomego powodu rzuciły się w stronę chodnika, na którym siedział 6-letni chłopiec. Poprzez powalonego na ziemię przeszły dwie pary koni tak szczęśliwie, że chłopiec wyszedł bez szwanku.

— Z żałobnej karty. We Lwowie zmarli: Anna Witkowska w 60 r. ż.; Józef Markiewicz w 49 r. ż., Alfred Burgstaler, porucznik, w 32 r. ż.; Agnieszka Trzaska w 87 r. ż.; Bazyli Stefanów w 55 r. ż.; Anna Moros w 40 r. ż.; Jan Orzechowski w 45 r. ż.

SZKOŁY.

Zakład naukowy Dra J. Niemca we Lwowie, ul. Pełczyńska l. 28 rozpoczyna naukę w szkole ludowej i gimnazjum realnem z dniem 1. lipca. Egzamin uczniów prywatnych w następnych dniach. — Bliższych informacji udziela dyrekcja w porze południowej.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności)

Dr. S. MIKOŁAJSKI

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od godziny 3-ej do 5-ej po południu

Szczepienia krowianką od 10 do 11.

UL. ŚNIADECKICH 6, II. P.

Straty w legjonach polskich.

Ranni: Wilhelm Młotkowski szer. 3 baon 1 komp.; Gwido Müller szer. 3 baon 1 komp.; Franc. Nawrocki szer. 3 baon 4 komp.; Adam Obtułowicz szer. 1 baon 2 komp.; Marjan Otto szer. 1 baon 2 komp.; Bruno Onyszkiewicz szer. 1 baon 3 komp.; Teodor Pańko szer. 3 baon 2 komp.; Edward Pauli szer. 1 baon 2 komp.; Marjan Otto szer. 1 baon 3 komp.; Władysław Posłuszny szer. 3 baon 3 komp.; Franciszek Perdak szer. oddz. karab. masz.; Władysław Pazorek szer. 3 baon 2 komp.; Klemens Pluta szer. 3 batalion 4 komp.; Zygmunt Richter szer. 1 baon 1 komp.; Juljan Skalski szer. 3 baon 1 komp.; Mieczysław Skrzyński szer. 3 baon 3 komp.; Andrzej Sierosławski szer. 3 bat. 4 komp.; Jan Słowik szer. 3 baon 3 komp.; Zygmunt Ślusarczyk szer. 1 baon 1 komp.; Leon Ślęzak szer. 1 baon 1 komp.; Karol Schrott szer. 1 baon 2 komp.; Stefan Ślęzak szer. 1 baon 3 komp.; Piotr Śmiech szer. 3 baon 1 komp.; Alojzy Starczyński szer. 3 baon 2 komp.; Józef Sidzina szer. 3 baon 2 komp.; Stanisław Schneider szer. 3 baon 2 komp.; Jan Kanty Surzyn szer. 3 baon 4 komp.; Franciszek Szczytowski szer. 1 baon 2 komp.; Tomasz Uczkiewicz szer. 1 baon 4 komp.; Ludwik Walawski szer. 1 baon 1 komp.; Adolf Wawrzyński szer. 3 baon 4 komp.; Stefan Widzisz szer. 3 baon 3 komp.; Władysław Wiktor szer. 3 baon 3 komp.; Władysław Wiśniewski szer. 1 baon 2 komp.; Józef Wittlin szer. 3 baon 3 komp.; Józef Wnęk szer. 1 baon 1 komp.; Stefan Woźnicki szer. 3 baon 2 komp.; Piotr Zabłocki szer. 3 baon 3 komp.; Henryk Żaczyński szer. 1 baon 1 komp.; Józef Zając szer. 1 baon 2 komp.; Józef Zmarzły szer. 3 baon 3 komp.; Leon Żurkiewicz szer. 3 baon 2 komp. (pozostał w linji).

II. pułk.

Zabici: Mieczysław Kwieciński por. 2 baon 3 komp.; Tadeusz Dąbrowski por. 2 baon 3 komp.; Józef Chrząszcz podof. 1 baon (umarł z ran); Jan Hebda sekc. 2 baon 2 komp.; Rajmund Mędlarski sierż. 2 baon 2 komp.; Jerzy Szletyński (Młocki) sekc. 1 baon 4 komp.; Władysław Tylka sekc. 2 baon 3 komp.; Marjan Bendel szer. 2 baon 3 kom.; Franciszek Bomba szer. 1 batalion 3 komp. (umarł z ran); Jan Cyrek szer. 2 batalion 1 komp.; Tomasz Domański szer. 2 baon 3 komp.; Jan Drozd szer. 2 baon 3 komp.; Tadeusz Dukowski szer. 1 baon 4 komp.; Alojzy Grejcar szer. 2 baon 4 komp. (umarł z ran); Jan Klęp szer. 2 baon 1 komp.; Edward Kopczyński szer. 2 baon 2 komp.; Jan Kubica szer. 2 baon 3 komp.; Emil Kuczma szer. 2 baon 2 komp.; (umarł z ran); Władysław Lasik szer. 1 baon 4 komp.; Czesław Lewandowski szer. 1 baon 3 komp.; Stanisław Merhut szer. 2 baon 1 komp.; Franciszek Nowak szer. 2 baon 2 komp.; Michał Nowak szer. 1 baon 4 komp.; Michał Piessner szer. 2 baon 1 komp.; Walenty Szymanek szer. 2 baon 1 komp.; Tadeusz Wesołowski szer. 2 baon 3 kom.; Władysław Więckowski szer. 2 baon 1 komp.

Z prasy rosyjskiej.

Gazeta piotrogrodzka „Nowe dni“ w zamieszczonej korespondencji ze Lwowa, podkreślając, jak „nasze wojska okazały się prześlicznym środkiem zruszczenia kraju“, wyraża zdziwienie, że władze rosyjskie tolerują dotychczas państwowe symbole austrjackie, orły, barwy i t. d.

„Wszystko to — ciągnie dalej korespondent— może drobnostki, ale drobnostki tworzą większe rzeczy. Tutaj mała nieostrożność przejść może w popuszczenie cugli — i tak dalej...

Nie jest w każdym razie drobnostką fakt, że zarząd miasta spoczywa w dawnych austrofilskich rękach i że magistrat miejski nie dał znaku życia w te jasne dni, kiedy oczekiwano wzięcia przezeń udziału w powszechnej radości.

Na tę okoliczność zwrócono już uwagę i należy się spodziewać, że ona przyśpieszy przejście zarządu spraw miejskich w ręce przedstawicieli miejscowej ludności russkiej“.

ZAPISKI LITERACKO-NAUKOWE.

„Łowiec“ nr. 11 i 12 opuścił prasę dnia 20. czerwca i zawiera: Szkic dziejów łowiectwa w Polsce (Seweryn Krogulski). Drapieżne afrykańskie fotografowane u siebie (Z dzieła Dugmore'a). Wspomnienia z życia obozowego (Kazimierz Burzyński). Wpływ czynników meteorologicznych na lot i wędrówki ptaków. O psie, który swego pana z pod pantofla oswobodził (Louis Pergand tł. St. F. Rossowski) Korespondencję i Kronikę.

Ponieważ poczta na razie jeszcze nie jest czynną, numer jest do podjęcia jak dotąd w Redakcji „Łowca“, ul. Kl. Tańskiej 3 I. p. od godz. 10—1 przed południem.

Członków Gal. Towarzystwa Łowieckiego przybyłych z prowincji upraszamy o podanie adresów, celem doręczenia numerów.

KOMUNIKATY.

„KINO KOPERNIK“ daje dziś w programie: 1) Kairo, czarujące zdjęcie z natury. 2) Handlarz dusz, senzacyjny dramat w 3 aktach. 3) Irma znalazła sposób, niezwykła humoreska. 4) O spadek, wzruszający dramat amerykański w 1 akcie. 5) Maks uczy tango, arcywesoła farsa z Maksem Linderem.

Prenumeratorowie „Kuriera Lwowskiego“ mogą nabywać w naszej Administracji bilety wstępu do „Kina Kopernik“ po połowie ceny.

OGŁOSZENIA.

Zginął koń 22. czerwca, kasztan, przy ul. Żółkiewskiej koło rampy. Ktokolwiekby co o tem wiedział — zechce donieść za wynagrodzeniem Zamarstynowska 62, piekarnia „Zdrowie“. x

Poszukuję pokoju nieumeblowanego, ewent. z łazienką na Halickiem. Zgłoszenia do Admin. „Kuriera“ A. B. 399

Zakład techniczno-dentystyczny Kraemera ul. Kochanowskiego l. 22, parter 398

Skarpetki, sztylpy, swetery, ubranka dziecinne itp. sprzedaje tanio firma **„Prządka“**, plac Akademicki l. 3. 377

Ochronek 3, dwa i trzy pokoje z kuchnią, elektryka, łazienka. 389

Freno-Grafolog odkrywa tajemnice człowieka, wykazuje charakter zdolności i daje drogocenne rady. Koralnicka 8 II. p. róg pl. Akadem. Od 10-12 i 4-9

Gdyby kto jechał do Mościsk, przyłączę się. Gliniańska 21 I. p. na prawo od godz. 1—5. 389

Ucznia do praktyki przyjmę. Szafrański, stolarz, Sykstuska 23. 391

Międzynarodowe biuro transportowe we Lwowie przy ul. Kościuszki 4, uskutecznia przeprowadzki wozami meblowemi. 399

Jedyna w kraju fabryka **papierów listowych** 395

S. W. NIEMOJOWSKIEGO i SP.
we Lwowie, ul. Asnyka 9.,
poleca wszelkiego rodzaju papiery, a w szczególności papier listowy pod nazwą

VENI! VIDI! VICI!

paczka 10 arkuszy i 10 kopert **30 hal.** — Do nabycia w składach własnych ul. Akademicka 15 i Rynek (księgarnia Seyfartha) oraz we wszystkich handlach papieru.
Sprzedaż hurtowna: ul. Asnyka 9.

BANK
PRZEMYSŁOWY
DLA KRÓLESTWA GALICJI
I LODOMERJI Z WIELKIEM
KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

LWÓW, 3-go MAJA 9.
(FILJE: KRAKÓW i DROHOBYCZ)

GODZINY KASOWE OD 9—3.

PRZYJMUJE
WKŁADKI OSZCZ., DEPOZYTY
WYNAJMUJE
SCHOWKI BEZPIECZEŃSTWA
(W SKARBCU PANCERNYM)
OTWIERA
RACHUNKI BIEŻĄCE
PRZYJMUJE
ZLECENIA NA WSZYSTKIE MIEJSCOWOŚCI.

ZDROWIE
koncesjonowana fabryka sztucznych wód mineralnych i napojów musujących, będąca pod kontrolą przemysłowej komisji Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego — poleca:
dla chorych i wycieńczonych
WINA
owocowe i jabłkowe — specjalne na polewki.
Lwów, ul. Zdrowia 9. Tel. Nr. 549.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.